



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Nie zapomnieć języka w gębie" : "Wołoka" Mariusza Wilka : propozycja lektury językoznawczej

Author Ewa Sławkowa

Citation style: Sławkowa Ewa. (2012). "Nie zapomnieć języka w gębie" : "Wołoka" Mariusza Wilka : propozycja lektury językoznawczej. W: I. Łuc, M. Pogłodek (red.), "W komunikacyjnej przestrzeni nazw własnych i pospolitych : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Robertowi Mrózkowi" (S. 525-537). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

{ Ewa Sławkowa
} Uniwersytet Śląski
} Katowice

„Nie zapomnieć języka w gębie”: Wołoka Mariusza Wilka Propozycja lektury językoznawczej

Wątek troski o dobro języka ojczystego, o jego czystość, kształt, harmonijny i prawidłowy rozwój, przede wszystkim zaś o jego zagrożone utratą bytu państwowego miejsce w życiu narodu, a także lęk przed jego deformacją i zniekształceniami (również tymi spowodowanymi dyskursem propagandowym PRL-u) (BUGAJSKI, 2006, s. 179, 287)¹ należy do jednego z najlepiej utrwalonych w rodzimej historii kultury.

Przekonanie, że język jest podstawowym składnikiem kultury, który tę kulturę dokumentuje, przechowuje oraz transmituje, że jest wartością autoteliczną (PUZYNINA, 1990), której należy się prawna ochrona (PISAREK, ROKOSZOWA, 1996) i o którą należy pieczołowicie dbać oraz troskliwie ją pielęgnować, podziela wiele dyscyplin humanistyki. Ten krąg zagadnień stanowi obiekt zainteresowań zarówno w antropologii kultury, jak i socjologii, i w teorii komunikacji społecznej, jednak szczególnie zaznacza swoją obecność — co oczywiste — w językoznawstwie normatywnym, zarówno tym o charakterze historycznym, jak i współczesnym. Miejsce szczególne na mapie tych zjawisk zajmują Jadwigi Puzyniny koncepcje kultury języka, których Autorka, w licznych swoich wystąpieniach i pracach, polemizując z wyłącznie poprawnościowo-sprawnościowymi jej ujęciami, mocno akcentuje wartość języka jako dobra kultury i nośnika tradycji, kształtującego nasze poczucie tożsamości narodowej (PUZYNINA, 1995; PUZYNINA, PAJDZIŃSKA, 1996).

¹ Trzeba tu przywołać prace analizujące zjawisko nowomowy, które ze względów politycznych zaczęły się ukazywać dopiero w roku 1981.

Natomiast na język jako na wartość i antywartość (w czasach PRL-u) polityczną konsolidującą naród i państwo zwróciła uwagę Irena Bajerowa. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że sąd ten sformułowała w wykładzie dla cudzoziemców — słuchaczy Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej, zwracając w ten sposób uwagę na specyfikę polskiej historii i polskiej kultury. Mówiła wtedy: „Chyba [język] jest nią [wartością] w taki sposób i w takiej mierze, w jakiej nie widzimy tego w dziejach innych narodów. Każdy bowiem naród ma inne dzieje polityczne, a naród polski miał te dzieje burzliwe i trudne w dwu ostatnich wiekach, więc nic dziwnego, że udział języka w naszym życiu politycznym był szczególny i pod pewnym względem nawet zadziwiający” (BAJEROWA, 1999, s. 3). Fakt, że przez wieki nasz język wypełniał chwalebną funkcję w życiu narodu, nie znaczy, iż dziś, w świecie broniącym godności człowieka i zabiegającym o jego prawa, został z niej zwolniony — twierdziła Bajerowa. „Język może być chwałą, i hańbą człowieka, bo może służyć polityce dobra i zła. Służy, wzmacniając dobro albo wzmacniając zło” (BAJEROWA, 1999, s. 9).

W przytoczonym poniżej apelu wybitnej znawczynie dziejów polszczyzny ujawnia się postawa odpowiedzialności za język ojczysty, nie tylko za jego równomierny rozwój, lecz także za jego funkcję jako narzędzia, które powinno służyć dobru oraz godności człowieka i społeczeństwa: „Pilnujmy i my, gdziekolwiek jesteśmy, gdziekolwiek pracujemy, jakikolwiek fragment życia społecznego jest poddany naszej odpowiedzialności, pilnujmy, aby nasz język publiczny, zwłaszcza język dotyczący życia politycznego, był uczciwy, jednoznaczny i wyrazisty; uprzejmy, ale stanowczy, aby dopomagał narodowi, któremu służy, w rozwoju, we wzbogacaniu świadomości zarówno przez podtrzymywanie tradycji, jak i przez odważne podejmowanie nowych tematów [...]” (BAJEROWA, 1999, s. 10).

Dla przedstawicieli elity intelektualnej Polski drugiej połowy XVIII wieku, dla pisarzy, uczonych, polityków i publicystów, a przede wszystkim dla reformatorów szkolnictwa wówczas odgrywało to zagadnienie rolę niebagatelną. W toczących się wtedy na łamach czasopism i w życiu publicznym licznych dyskusjach, polemikach i debatach na temat języka narodowego problem ten podnoszono nieustannie. To jednak, co przy tej okazji szczególnie warte podkreślenia i co bezwzględnie trzeba tu wyeksponować, to związek tej kwestii z rozpoczętym już w XVI stuleciu procesem kształtowania się nowożytnej świadomości narodowej i z rozwojem nowożytnej kultury.

1. Dla przyszłości i wielkości ojczyzny, różnorodności i rozwoju jej kultury, zwłaszcza w sytuacji zagrożonej państwowości, nauczanie i uprawianie nauki w języku narodowym miało podstawowe znaczenie, por.: „[...] **ława narodu**, która że z **polorem ojczystej mowy** jest nierozdzielna — mamy dowody to

z Grecyi i rzymskiego państwa, których pamiątka w greczyźnie i łacinie wiekować będzie, to z angielskiego i francuskiego narodu, które chociażby kiedy powszechnym królestw przeznaczeniem upadły, ubeśpieczoną sobie mają języków własnych udoskonaleniem i rozkrzewieniem nieśmiertelność [...]” — czytamy w jednej z wypowiedzi publicystycznych okresu oświecenia (SKRZETUSKI, 1958, s. 441).

Jedyną formą obrony stawiała się wtedy uwaga skierowana na stan języka i jego rozwój. W anonimowym tekście pt. *Mowa z tej materyi, iż potrzeba się doskonalic w ojczystym języku* czytamy: „[...] niech w szkołach publicznych i w akademijach wszystkie umiejętności nie innym, jako tylko ojczystym, i to z czystych źródeł czerpanym uczą językiem, młodych kawalerów do zamiłowania jego teraz przyprasujcie, wykorzeniajcie z nich wszelkie przesady i uprzedzenia, aby nie odstępując matki swojej, języka ojczystego, wstępowali w ślady przodków swoich, którzy gorliwi byli o ojczyznę swoją; abyście z nich potem mieli pociechę, a ojczyzna zaszczyt i podporę [...]” (ANONIM, 1958, s. 497).

2. Stan polszczyzny, stopień nasycenia łaciną i zapożyczeniami z języka francuskiego budziły jednak uzasadniony niepokój. Konieczność doskonalenia języka, oczyszczenia go z obcych naleciałości (choć chodziło nie tylko o ten aspekt), zwłaszcza tam, gdzie to było bezwzględnie konieczne, stała się potrzebą chwili. Postawy skrajnie purystyczne, niedopuszczające w polszczyźnie zapożyczeń z języków obcych należały w tym czasie — co trzeba mocno podkreślić — do rzadkości (znacznie zradyzalizowały się dopiero w okresie zabórów). Szczególnie pożądane, także ze względów patriotycznych, były wszelkie formy rodzime (chodziło głównie o elementy leksykalne). Jeśli zwalczano wyrazy zapożyczone z łaciny lub francuskiego, czyniono to na ogół w formie łagodnej perswazji. W *Rozmowie o języku polskim* F. Bohomolca odnajdujemy np. taki dialog: „Powiedz mi, proszę, co osobliwszego znajdziesz w tych makaronizmach, że je nad polskie wyżej wymienione słowa przenosisz i raczej tamtych niż tych zażywasz? Makaronizmy wasze bynajmniej nie są gładzsze ani miłej do uszów wpływają jako właściwe słowa polskie, np.: czym lepsze jest słowo awizy niż **nowiny**, **wiadomości**; despekt niż **pogarda**; awantaz niż **pożytek** [...]; facylituję niż **ułatwiam**; faworyzuję niż **sprzyjam**, tj. **pobłażam** [...]; oferecencyja niż **dar**, **darowizna** [...]; suficyjencyja niż **dostatek** [...]; fama niż **sława** [...]; perswazyja niż **rada**, **namowa**; wyperfekcyjonować niż **wydoskonalić**, i innych mnóstwo prawie niezliczone (BOHOMOLEC, 1958, s. 308).

W pełnym rozwagi podejściu do zapożyczeń, tzn. w aprobowaniu tego, co bezwzględnie konieczne, co uzupełnia zasoby wyrazowe języka, a odrzucaniu tego, co podyktowane wyłącznie modą, snobizmem, co z punktu widzenia potrzeb mówiących zbędne i niepotrzebne, wyrażała się, co bezwzględnie trzeba tu podkreślić, racjonalność epoki oświecenia. Pisał I. KRASICKI (1958): „Dobrze

jest i wielce chwalebnie brać od cudzych, co nam braknie, ale nieprzyzwoicie brać od cudzych, bez czego się obejść można” (s. 532).

Ten moment historyczny nie jest jednak początkiem społecznej refleksji nad poprawnością i czystością języka. Jej początki sięgają renesansowej Polski, kiedy pod piórem Ł. GÓRNICKIEGO (1954 — *Dworzanin polski*, 1566) kształtuje się, jak piszą autorzy podręczników do historii języka, pierwsza teoria kultury języka w Polsce (WALCZAK, 1999, s. 191). „Najwięcej uwagi poświęcił Górnicki zasadom wzbogacania zasobu wyrazowego polszczyzny. Pierwszeństwo przyznaje rodzimym źródłom nowych wyrazów: »ożywianiu« archaizmów, zapożyczeniom z gwar, tworzeniu neologizmów na gruncie rodzimego systemu słowotwórczego. [...] Dopiero na drugim miejscu stawia Górnicki zapożyczenia jako źródło wzbogacania słownictwa. Dopuszcza je wtedy, gdy brak w języku odpowiednich słów rodzimych. Wśród zapożyczeń najchętniej widzi pożyczki słowiańskie, jako najłatwiej zrozumiałe, a także łacińskie i niemieckie, dobrze już utarte na skutek długiej tradycji przyjmowania wyrazów z tych języków do polszczyzny” (WALCZAK, 1999, s. 191—192).

Problem rodzimości i obcości słownictwa w języku polskim jest w językoznawstwie normatywnym jednym z najlepiej utrwalonych i, jak widać, najdłużej obecnych. Współcześnie przyjmuje on postać dyskusji na temat anglicyzacji, internacjonalizacji, globalizacji leksyki, w ostatnich dwóch dekadach prowadzonych ze szczególną intensywnością. W licznych pracach poświęconych tej absorbującej normatywistów problematyce odżywają echa renesansowych, oświeceniowych polemik, jakie powszechnie, zwłaszcza w dobie oświecenia, toczono na temat czystości i zrozumiałości języka zagrożonego wpływem łaciny i francuskiego. W artykułach, referatach, licznych dziś wystąpieniach w mediach z łatwością odpoznajemy przykłady postaw wobec języka znanych już dużo wcześniej, z poprzednich etapów rozwoju refleksji normatywnej.

W różnych formach problematyka ta znajduje odzwierciedlenie w poglądach głoszonych przez twórców literatury. Przypomnijmy zwłaszcza stanowisko Norwida charakteryzujące się antynormatywnością („Lekceważąco wypowiadał się Norwid [...] o normatywnych założeniach (pozbawionych jeszcze wtedy naukowych podstaw) ówczesnej gramatyki szkolnej” — WALCZAK, 2010, s. 19) i antypuryzmem językowym („Norwid był zdeklarowanym przeciwnikiem puryzmu językowego i wytoczył przeciw niemu wszystkie argumenty, które do dziś się przywołuje w dyskusjach kulturalnojęzykowych: *Jak historia historii, żadnego języka nigdy nie było, który by bez obcowania z drugim dawał żywotne następstwa*” — WALCZAK, 2010, s. 20). Dostrzegamy tym samym wyraźną różnicę poglądów między postawą poety a dążeniami tej części współczesnego środowiska normatywistów, która zmierzała do prawnej ochrony języka. Na ich tle wyraźnie zaznacza się osobne, a bliskie Norwidowi, zasługujące na uważną

analizę, stanowisko B. Walczaka. Pisze on: „Przekonany o nieskuteczności prawnej ochrony języka (każdy zainteresowany tą sprawą widzi, że ustawa o ochronie języka polskiego niczego w tym względzie nie załatwiła, gdyż miłości do języka ojczystego i troski o niego nie można zadekretować), chyłę czoła przed przenikliwością poety, który wiedział, że *nie miecz, nie tarcz bronią Języka, / Lecz — arcydziela*” (WALCZAK, 2010, s. 19).

Troska o dobro i piękno polszczyzny, o harmonijną równowagę wśród jego odmian stylowych obecna jest także w myśli Miłosza. Poetę niepokoją zmiany w języku dokonujące się pod wpływem unifikującego języka mediów. Pisząc w *Przedmowie tłumacza* do swojego przekładu *Księgi psalmów* o współczesnych przekładach biblijnych, zwraca uwagę na tak dobrze w nich widoczne uwspółcześnienie języka przekładu: „Przekłady tekstów biblijnych robione w ostatnich czasach świadczą, moim zdaniem, o zacieraniu się odrębności kilku języków w obrębie polszczyzny, odpowiedzialność za co ponosi powszechny już dzisiaj żargon inteligencko-dziennikarski” (MIŁOSZ, 1981, s. 47).

Poeta widzi potrzebę stworzenia wśród odmian współczesnego języka polskiego „nowoczesnego — jak go określa — wysokiego, hieratycznego i liturgicznego języka polskiego, „który by miał źródła w całej przeszłości, a zarazem był przyjęty przez dzisiejszą językową wrażliwość” (MIŁOSZ, 1981, s. 47). Swą pracę nad przekładami *Psalmów* poeta rozumie jako taką właśnie pracę nad językiem, która pozwoliłaby współczesnej mowie Polaków odzyskać utraconą dostojność i patynę, a zarazem stworzyć ją jakby na nowo.

Kiedy zatem, niespodziewanie dla siebie samego, polonista odkrywa tę ideę w tekstach najnowszej literatury i, w dodatku, co nie jest bez znaczenia, w kontekście języka rosyjskiego — zważywszy na skomplikowane polityczno-społeczne stosunki polsko-rosyjskie (i to nie tylko historyczne) — uświadamia sobie, iż staje wobec nowego ujęcia starego problemu. Głos w tej sprawie Mariusza Wilka — z wykształcenia polonisty, z powołania podróżnika, żyjącego na dalekiej północy Rosji — brzmi interesująco. Pójdźmy zatem tropem tego głosu. „Rola Wilka w polskiej kulturze jest, jak pisze Maria Janion, nie do przecenienia” (JANION, 2006, s. 241).

Dla idei korzystania z tekstów literackich w dydaktyce przedmiotów językoznawczych, którą propagujemy, książki M. WILKA (*Wilczy notes* 1998; *Wołoka* 2005; *Dom nad Oniego* 2006) — abstrahując od kontrowersyjnych opinii krytyki literackiej na ich temat — okazują się ważne i mogą stanowić „jakoś my kasek”. Dla krytyki literackiej „fundamentalny temat »Wołoki« to, rzecz jasna, Rosja, w której Wilk — niegdyś działacz »Solidarności« i współautor słynnej »Konspiry« — mieszka od kilkunastu lat i której tajemnice stara się zgłębić” (MADALIŃSKI, 2005, s. 5), ale jednocześnie, jej zdaniem, „nie jest to jednak wyłącznie narracja o dalekiej Północy” (MADALIŃSKI, 2005, s. 5); „w pierwszym rzędzie chodzi bowiem o tekst silnie autotematyczny”

(MADALIŃSKI, 2005, s. 5). Językoznawca właśnie w obrębie owej autotematyczności umieściłby interesujący go normatywno-antropologiczny wątek refleksji nad językiem polskim.

Oryginalność języka *Wołoki*² narzuca się uwadze przeciętnego czytelnika już przy pierwszej, nawet bardzo powierzchownej lekturze. Problematyka, która wyznacza obszar tego sposobu mówienia, stanowi dla językoznawcy prawdziwe wyzwanie.

„Książka — pisze o *Woloce* Zygmunt Gałęcki, autor pierwszego i jak dotąd jedyne opracowania jej języka (GAŁECKI, 2006, s. 61—75) — jest w tym sensie niezwykła, że pierwsze wrażenie robi na czytelniku miejscami mało staranny język, jakiś **kod mieszany polsko-rosyjski** [podkr. — E.S.], jakim mogą posługiwać się ludzie w sytuacji obcojęzycznej, mieszając słowa i znaczenia bliskich sobie języków pokrewnych. Niektórzy czytelnicy mówią, że czasem jest ten język trudno zrozumiały. Jednak przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że jest to środek zamierzony i nierzadko z filologiczną starannością stosowany” (GAŁECKI, 2006, s. 62).

Nierzadko bowiem zdarza się w literaturze rodzaj językowego eksperymentu o przesłaniu, którego znaczenia dla lingwisty o określonej postawie metodologicznej nie sposób przecenić. Językoznawca po prostu nie może nie skorzystać z wyjątkowej szansy, jaką daje mu niepowtarzalny język tekstu *Wołoki* i innych utworów ekscentrycznego pisarza. Otwiera on także przed lingwistą nowe pole możliwości postępowania dydaktycznego. Praca z tym tekstem pozwala mu uruchomić i przywołać rozległe pole badań językoznawczych (od historycznojęzykowych po antropologiczne), a tym samym ukazać odmienne sposoby myślenia i opisu charakterystyczne dla poszczególnych koncepcji i paradygmatów metodologicznych. W naszym przekonaniu utwór M. Wilka zawiera określony program, który się świetnie daje czytać w kontekście współczesnej etnolingwistyki — z jej teorią stereotypów, koncepcją językowego obrazu świata *etc.* (BARTMIŃSKI, 2009; BARTMIŃSKI, red., 2006).

Pod wieloma względami oryginalnie skonstruowana warstwa leksykalna dziennika M. Wilka to nie tylko, jak skłonny jest sądzić Z. Gałęcki, zasadniczy składnik programu języka artystycznego autora utworu. W naszym przekonaniu można jej przypisać znaczenie o wiele głębsze. Nie odmawiając racji Gałęckiemu, w świadomej archaizacji leksyki, w przywracaniu polszczyźnie słów zapomnianych, będących znakami przeszłości, dostrzegamy wyraz postawy M. Wilka wobec języka. W naszym przekonaniu ta leksyka to wykładnik troski o mowę uwikłaną w procesy otaczającej rzeczywistości, wyraz niepokoju o język, którego historię i pochodzenie zacierają procesy globalizacji oraz interna-

² Cytując przykłady z tego utworu, będę posługiwać się skrótem (W.), po skrócie podaje stronę.

cjonalizacji współczesnego świata. W proponowanym przez nas ujęciu — to postawa autora, który występuje przeciwko wszelkim schematom naszego myślenia i postrzegania świata. Proponując czytelnikowi przygodę ze słownictwem, autor *Wołoki* bez wątpienia wpisuje się w tradycję walki o język narodowy, jednak nie tyle o jego czystość, ile pamięć o jego historii. Jest to zarazem ten punkt widzenia, który tak mocno akcentuje i honoruje antropologicznie zorientowana kultura języka (PUZYNINA, 1990).

Tworząc własny w tym utworze — według określenia Gałęckiego: polsko-ruski — język, autor robi to w określonym celu. Powołuje do życia pewien sposób mówienia, by — jak sądzi Maria Janion — dać wyraz utopii, tęsknocie za jednym wspólnym wielu narodom językiem słowiańskim, za powrotem do jednej słowiańskiej wspólnoty wielu narodów (JANION, 2006, s. 241): „Rusycyzmy swoje Wilk tłumaczy nie jakimiś błędami, nalotami czy brakami polszczyzny. Jest to świadoma praca nad swoistą utopią językową: »Ideą moim bowiem jest taki język, którego można by nie tłumaczyć z polskiego na rosyjski. I odwrotnie«” (JANION, 2006, s. 241).

Powołanie do życia takiego świata, co czyni Wilk, można by interpretować jako próbę przeciwdziałania czy też przeciwstawienia się procesom globalizacyjnym wyrażającym się między innymi w dominacji języka angielskiego w edukacji. Stanowisko pisarza, który docenia wartość nauczania, jakkolwiek obowiązkowego, języka rosyjskiego w polskich szkołach i ubolewa, że tak bezdusznie język ten usunięto z programu nauczania języków obcych, najlepiej ilustrują jego własne słowa: „A jednak mi żal, że znajomość rosyjskiego w Polsce zanika [...]. Obawiam się, że młodzi Polacy, uczeni w szkołach bez rosyjskiego, będą chadzać po angielsku ścieżkami Internetu, lecz swojego języka w gębie zapomną... Bo »język tylko wtedy żyje, kiedy ma korzenie, i korzeniami, niczym drzewo soki z ziemi — ciągnie esencje z głębi mowy«. Słowiańskie języki pochodzą z jednej rodziny, mają wspólnych przodków, być może tę samą pramatkę?” (W., s. 177).

Dla studenta, który przychodzi dziś na studia polonistyczne bez znajomości języka rosyjskiego, co było udziałem starszych roczników, dla których nauka tego języka była obowiązkowa, zetknięcie się z wypełniającymi tkankę semantyczną *Wołoki* rusycyzmami powinno być nowym, ciekawym doświadczeniem. Pojawiające się w warstwie leksykalnej tekstu rusycyzmy są elementami, które współtworzą jego świat przedstawiony: są nazwami realiów, rekwizytów otaczającej rzeczywistości. Trzeba tu przypomnieć, że warstwie leksykalnej utworu przypisuje się zasadniczo pierwszoplanową rolę w kreowaniu Ingardenowskiego świata przedstawionego dzieła. Jak w każdym innym tekście, także w tym utworze słownictwo odgrywa główną rolę w powstawaniu znaczeń tego tekstu. Pamiętajmy, że słownictwo utworu stanowi z jednej strony fragment leksykalno-semantycznej struktury systemu języka i prymarnie jest nosicielem jego

funkcji reprezentatywnej (PUZYNINA, 1978). Z drugiej zaś — występujące w tekście leksemy, należące do poszczególnych klas wyrazów: znaków auto-semantycznych, także synsemantycznych oraz deiktycznych (KOMINCZ, 1975, s. 51—52), uczestniczą nie tylko w wyznaczaniu relacji wobec rzeczywistości pozajęzykowej (czyli przyjmowanego przez daną społeczność jako obiektywnie istniejącego świata rzeczy, cech, zdarzeń). Biorą one jednocześnie udział w kreowaniu innej rzeczywistości, rzeczywistości tekstowej, tworząc fikcję literacką. Dzięki strukturze semantycznej, zarówno leksyki apelatywnej, jak i proprialnej, dzięki znaczeniom poszczególnych leksemów należących do różnych odmian polszczyzny, zwłaszcza za sprawą kontekstu, w którym zostały umieszczone, a także w wyniku ich szczególnego uporządkowania konstytuuje się świat przedstawiony dzieła.

Rusycyzmy tworzą koloryt lokalny tekstu, jego bohaterowie mówią przecież na co dzień po rosyjsku. Wyrazy rosyjskie są częścią rosyjskiego doświadczenia autora. „Na co dzień rozmawiam po rosyjsku — pisze Wilk. Mówiąc inaczej, żyję w żywiole ruskiej mowy, to znaczy w rzeczywistości ukształtowanej przez język rosyjski i kształtującej ten język — zarazem. Niektóre przedmioty teź rzeczywistości nie istnieją poza nią, na przykład karbas czy szyło, zatem na nic zda się szukanie ekwiwalentu w polskim języku” (W., s. 179). Mariusz Wilk wyraźnie mierzy się z rosyjskością. Próbuje zrozumieć ten fenomen, mentalność ludzi, w czym niewątpliwie pomaga mu doświadczenie mieszkańca Europy Środkowo-Wschodniej. Autora urzeka brzmienie języka, jego wartość instrumentalna, poetycki walor słów.

Roli rusycyzmów w języku nie da się jednak tak łatwo i bez konsekwencji sprowadzić do wąsko rozumianej jego funkcji poznawczej, jaka jest np. udziałem nazw własnych lokalizujących wydarzenia w konkretnej przestrzeni geograficznej.

Zastosowane przez autora *Wotoki* wyrazy polsko-ruskiego języka pełnią — w naszym przekonaniu — funkcję, którą można określić jako metajęzykową. Stanowią bowiem wstęp do refleksji nad światem słowiańskim, jego pochodzeniem i wspólnotą, do namysłu nad jego przyszłością i teraźniejszością. Będąc w tekście niewątpliwie znakami inności, leksemy te paradoksalnie stają się wykładnikami wspólnoty. Za pośrednictwem tych wyrazów z żywiołem języka rosyjskiego łatwo doprowadza się studenta do odkrycia wspólnych korzeni obu języków, do refleksji nad ich początkiem. Dopiero to doświadczenie pozwala na spojrzenie na własny język z innej perspektywy. „Rosyjski, wychodzący bezpośrednio ze słowiańskiego (tegoż, w którym zostały spisane wczesne zabytki literatury wschodniosłowiańskiej), przechował najwięcej ze wspólnej słowiańskiej przeszłości, zarówno w słowie, jak i w budowie frazy (polska składnia sporo z łaciny przejęła [...]). **Języki zachodnie**, tak popularne teraz wśród Polaków, są obce z gruntu rzeczy polskiej mowie. W **rosyjskim** — **polski** może się przej-

rzec — jak w lustrze, **angielskim** może — co najwyżej — makaronizować” (W., s. 178).

Używając tych wyrazów, Wilk pokazuje domenę tego, co w słownictwie słowiańskim wspólne, co dla wielu języków bardzo podobne lub wręcz jednakowe. To bowiem, co w języku polskim jest już dziś często archaizmem bądź dialektyzmem, zachowało się we współczesnym języku rosyjskim. Przywołując za pośrednictwem leksyki świat słowiański, autor *Wołoki* ukazuje źródło języka polskiego, jego pochodzenie oraz związki z innymi językami słowiańskimi. „Idealem autora — pisze, przytaczając jego słowa Z. Gałęcki — jest »taki język, którego można by nie tłumaczyć z polskiego na rosyjski i odwrotnie« (GAŁECKI, 2006, s. 63). Jest to bez wątpienia interesujący kierunek poszukiwań pisarskich Wilka w zakresie języka. W takim właśnie sposobie myślenia autora o polszczyźnie — niespodziewanie odżywa — czego nie sposób nie zauważyć i dydaktycznie nie wykorzystać — sięgające średniowiecza przekonanie, panujące wśród społeczeństw Europy Centralnej, o tożsamym języku całej słowiańszczyzny, mimo rodzącej się jednocześnie już wtedy świadomości istnienia różnic językowych między poszczególnymi narodami. „Rozwój poczucia językowej wspólnoty z innymi ludami słowiańskimi i rozwój świadomości różnicowania języków różnych Słowian — jak stwierdzają badacze tej problematyki — to dwie strony tego samego procesu” (GRABSKI, 1975, s. 259). W dokumentach z XV stulecia, pisze K. Maćkowiak, często przewija się „myśl o podwójnej naturze polszczyzny — jako o samodzielnym języku oraz jako o części składowej jednolitego języka słowiańskiego” (MAĆKOWIAK, 2011, s. 156). Obcując z materiałem literackim, student mimo woli zostaje zatem wprowadzony w ważną filologiczną problematykę, jaką są zagadnienia językoznawstwa historycznego: problemy pokrewieństwa i podobieństwa języków, pojęcie języka prasłowiańskiego i praindoeuropejskiego, pojęcia lig językowych (MAĆKIEWICZ, 2011, s. 156). Jednocześnie zapoznaje się z kwestią zróżnicowania słownictwa pod względem historycznym i geograficznym (archaizmy i dialektyzmy). Niektóre słowa pozostawia autor w ich oryginalnej ruskiej wersji: „I nie trzeba tutaj podejrzewać Wilka o jakieś zapędy rusyfikacyjne i próby podporządkowania imperialnym zakusom Rosji” (JANION, 2006, s. 241), co sam określa jako „otwieranie w tekście okna do innej (nie zachodniej...) rzeczywistości” (W., s. 178).

Lektura *Wołoki* jest dla nas jeszcze z jednego powodu ważna: autor bowiem przełamuje stereotypy na temat Rosji, jakie utarły się wśród Polaków. A w siatce mentalnej różnych narodów, którą przez wieki kształtowali Polacy, wizerunek Rosji i Związku Radzieckiego jest szczególnie negatywny: to obraz kraju wrogiego, barbarzyńskiego, agresora, a także innowiercy (NIEWIARA, 2000, s. 146—147). Ten wielowiekowy stereotyp Mariusz Wilk stara się przezwyciężyć, podejmując z nim polemikę. Jaką wartość edukacyjną ma postawa autora,

który próbuje się mierzyć z rusofobią będącą częścią naszej mentalności, nie trzeba nikogo przekonywać.

Analiza materiału leksykalnego *Wołoki*, jaką możemy zaproponować, przebiegać powinna etapami, na których krok po kroku odkrywać będziemy kolejne warstwy słownictwa utworu. Nasze postępowanie analityczne rozpoczniemy od tej grupy wyrazów, która zdecydowanie wyróżnia się na tle reszty leksyki utworu obcością brzmienia i znaczeniem — powinna więc najszybciej zwrócić uwagę studentów. Są to leksemy języka rosyjskiego nazywające realia rosyjskiej Północy. „»Karelska tropa (1999—2000)«, centralne ogniwo książki, jest [...] klasycznym dziennikiem podróży. Relacja z przeprawy przez Kanał Białomorski (od Morza Białego do Jeziora Ładoskiego) wypełniona jest sugestywnymi opisami przyrody, zwyczajów ludów Północy i rozlicznych przygód podróżników. Ale obok rozwija się wątek zgoła odmienny — pokonywanie kolejnych śluz Kanału, odwiedzanie coraz to nowych osad staje się pretekstem do namysłu nad mechanizmem funkcjonowania tego, co Wilk nazywa ironicznie (za Feliksem Dzierżyńskim) »szkołą trudu, jaką był łagier sowiecki«” (MADALIŃSKI, 2005, s. 7).

Pierwszą grupę tworzą leksemy należące do:

- 1) słownictwa botanicznego: *czaga* ‘grzyb przypominający skrzepy soku brzoźowego’; *czermień* ‘roślina bagienna’; *kałgan* ‘krzewinka leśna, której korzeń przypomina korzenie żeńszenia; *moroszka*, ‘gatunek maliny żółtawo-czerwonej’;
- 2) słownictwa z zakresu budownictwa drewnianego: *ambar* — ‘spichrz’; *owin* — ‘rodzaj stodoły’; *mszanik* — ‘komora ocieplona mchem na zimowanie pszczół’;
- 3) słownictwa kulinarnego: *rybnik* ‘ryba zapiekana w cieście chlebowym, pieróg z rybą’; *soczeń* ‘rodzaj placka z kory sosnowej’; *ucha* ‘zupa rybna’.

Na kolejną grupę, która powinna się znaleźć w kręgu naszego zainteresowania dydaktycznego, składają się wyrazy o archaicznym zabarwieniu, do których znaczeń docieramy albo dzięki derywatom, albo odnajdujemy je w leksyce gwarowej: *aliści*; *azali* — *czy*; *bieżec* — *biec*, *płynąc*; *chwost* — *ogon*; *dziewka*; *jeno* — *tylko*; *krasa* — *piękno*; *lice* — *twarz*, *oblicze*; *luty* — *srogi*, nazwa *miesiąca*; *mać* — *matka*; *pać* — *droga*, *paćnik*; *pochmiel* — *przepicie*; *pomnieć* — *pamiętać*; *przywyczka* — *przyzwyczajenie*, *zwyczaj*; *śłoża* — *łża*; *znachodzić* — *znajdować*; *zwarzyć* — *ugotować*; *żyć* — *mieszkać*.

Niektóre z tych wyrazów stwarzają więc idealną sytuację, by przypomnieć studentowi wybrane zagadnienia z gramatyki historycznej czy etymologii. Wyrazy te nie służą, na co już zwracałam uwagę, wyłącznie tworzeniu kolorytu lokalnego, nie pełnią funkcji archaizującej *sensu stricte*, są natomiast odzwierciedleniem określonego stanowiska autora wobec języka, jego historii i jego kultury. Autorowi *Wołoki* — pisze Gałęcki — „chodzi o świadome przywracanie do życia słów dawno wyszłych z użycia lub zapomnianych” (GAŁECKI, 2006,

s. 62—63), które dokumentują naszą historię i obyczajowość, przypominają o pokrewieństwie języków słowiańskich, wspólnocie świata słowiańskiego.

Następną, trzecią grupę leksyki, na której powinniśmy skupić naszą uwagę, a zarazem następny problem, który uruchamia leksyka Wołoki, stanowią zapożyczenia z języka rosyjskiego w polszczyźnie.

Ta grupa słownictwa może stanowić wygodny wstęp do wprowadzenia studentów w zagadnienia obecności leksyki obcej w języku polskim: źródeł jej pochodzenia oraz historii adaptacji do polszczyzny. Rozległe pole badawcze tej problematyki (historia zapożyczeń, poszczególne jej etapy, problemy polonizacji słownictwa obcego i związane z nią zagadnienia normatywne) — ma ono przecież charakter zarówno diachroniczny, jak i synchroniczny — stwarza nauczycielowi dogodną sytuację dydaktyczną. Daje mu bowiem możliwości indywidualnego porządkowania i przedstawiania tych problemów w dowolnie wybranym porządku.

Uwaga nasza jednak powinna skupić się przede wszystkim na słownictwie zapożyczonym z języka rosyjskiego, w nauczaniu przedmiotów historycznych zazwyczaj traktowanym po macoszemu.

Najwyrazistszą grupę wśród zapożyczeń rosyjskich w interesującej nas grupie leksyki tworzą wyrazy dobrze utrwalone w polszczyźnie, których pochodzenie przeciętny użytkownik języka na ogół rozpoznaje. Na materiale tej grupy słownictwa możemy pokazać, że wyrazy należące do tego zbioru pochodzą z różnych okresów:

1. Zapożyczenia rosyjskie oraz ogólnoruskie *bałatajka*, *bania*, *chłam*, *rupiecie*, *śmiecie*, *chram* — *świątynia*, *czastuszka* ‘krótka przyśpiewka w rytmie tańecznym w folklorze rosyjskim, ukraińskim i białoruskim’, *dacza* ‘podmiejska willa lub domek letniskowy’, *kniaź* ‘książę, władca na Rusi’, *monach* — *zakonnik*, *monastyr* ‘klasztor obrządku wschodniego’, *mużyk*, ‘chłop rosyjski’, *papacha* ‘wysoka skórzana czapka żołnierska’, *pop*, *popina* ‘duchowny prawosławny’, *posiołek* — *wieś*, *sobór*, *smert*, *szynel* ‘płaszcz wojskowy’, *starzyk* ‘człowiek stary, starzec’, *tundra* ‘bezdrzewny obszar roślinności arktycznej’, *tuman* ‘kłęby pyłu, kurzawa, mgła”, *walonki* ‘wysokie buty filcowe’, *wiorsta* ‘dawna miara długości’, *wor* — *złodziej*.

Interesująca dla naszych słuchaczy powinna się okazać rosyjska leksyka potoczna i środowiskowa, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy skonfrontujemy ją z analogicznym materiałem polskim.

2. Potoczne i środowiskowe wyrazy rosyjskie³: *anasza* — *narkotyk*, *annuszka*, ‘samolot AN’161’, *bałanda* ‘rzadka zupa łagierna’, *błatny* — *kryminalista*, *błatna baba* ‘do towarzystwa’, *błatny żargon*, *błatny romans* (od *blam*)
1. ‘znajomości’, 2. ‘grypsera; język złodziei, przestępców’, *bomż* ‘bezdomny,

³ Przytaczam za GALECKI, 2006, s. 69.

włóczęga', *chruszczowka* 'mieszkanie o jednakowym ograniczonym standardzie', *fienia* 'złodziejski slang', *gowniuk* 'lump, żul', *kagiebucha* 'KGB', *kołchoz*, *komandirowka* 'delegacja, wyjazd służbowy', *naczalstwo*, *obkom* 'komitet obwodowy', *pajok* 'przydział, racja żywnościowa', *pacan* — *facet*, *pierestrojka* — *przebudowa*, *plackarta* — *miejscówka*, *psychuszka* — *szpital psychiatryczny*, *rajkom* 'komitet rejonowy', *rybałka* 'łowienie ryb', *sowchoz*, *trudodzień* 'dniówka obrachunkowa', *trudogolik* — *pracocholik*.

Wymienić też trzeba potoczne związki wyrazowe: *jeździć w piter* 'do Petersburga', *chmielne gadanie*, *rosyjska głębinka* 'prowincja'

Głównym celem przedstawionego tu „projektu” dydaktycznego było przekonanie, że problemy językoznawcze (zagadnienia należące do historii i kultury języka) można przekazywać w formie niekonwencjonalnej, że można z całym tym obszarem wiedzy zapoznawać studenta niejako przy okazji.

Jeżeli — jak pisze krytyk — *tropa* w utworze Mariusza Wilka nie oznacza tylko śladów na ziemi, bo „jest też figurą egzystencji, a *wołoka* nie tylko jest szlakiem przeciągania łodzi lądem, ale metaforą drogi” (MADALIŃSKI, 2005, s. 7), to niech kontakt z tym utworem w proponowanej przez nas opcji lektury stanie się dla studenta filologa intelektualną przygodą, otwierającą przed nim nowe terytoria.

Literatura podmiotowa

WILK M., 1998: *Wilczy notes*.

WILK M., 2005: *Wołoka*. Kraków.

WILK M., 2006: *Dom nad Oniego*. Warszawa.

Literatura przedmiotowa

ANONIM, 1958: *Mowa z tej materyi, iż potrzeba się doskonalić w ojczystym języku*. W: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. T. 1. Oprac. Z. FLORCZAK, L. PSZCZOŁOWSKA. Red. M.R. MAYENOWA. Warszawa, 494—497.

BAJEROWA I., 1999: *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*. Wykład inauguracyjny wygłoszony na rozpoczęcie IX Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej 2 sierpnia 1999.

BARTMIŃSKI J., 2009: *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*. Lublin.

BARTMIŃSKI J., red., 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.

- BOHOMOLEC F., 1958: *Rozmowa o języku polskim*. W: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. T. 1. Oprac. Z. FLORCZAK, L. PSZCZOŁOWSKA. Red. M.R. MAYENOWA. Warszawa, s. 303—315.
- BUGAJSKI M., 2006: *Język w komunikowaniu*. Warszawa.
- GAŁECKI Z., 2006: *Język polsko-ruski w dzienniku Mariusza Wilka „Wołoka”*. W: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*. Red. B. NOWOWIEJSKI. Białystok, s. 61—75.
- GÓRNICKI Ł., 1954: *Dworzanin polski*. Wrocław.
- GRABSKI A.F., 1975: „*Lingua slavonica*” w poglądach polskich i zachodnioeuropejskich (XI—XV wiek). W: *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*. T. 16, 1970, s. 259. (Cyt. za MAĆKOWIAK K., 2011: *U źródeł polskiej świadomości językowej (X—XV wiek)*. Poznań).
- JANION M., 2006: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków.
- KOMINCZ L., 1995: *O semantycznej strukturze wyrazu w płaszczyźnie związków paradygmatycznych i syntagmatycznych*. Opole.
- KRASICKI I., 1958: „*Monitor*” 1766, nr 57 i 66. W: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. T. 1. Oprac. Z. FLORCZAK, L. PSZCZOŁOWSKA. Red. M.R. MAYENOWA. Warszawa, s. 397—535.
- MADALIŃSKI A., 2005: *Na Wilczej tropie*. „Tygodnik Powszechny”. Dodatek „Książki w Tygodniku”.
- MIŁOSZ C., 1981: *Przedmowa tłumacza*. W: *Księga psalmów*. Tłum. C. MIŁOSZ. Paris.
- NIEMIARA A., 2000: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI—XIX wieku*. Katowice.
- PISAREK W., ROKOSZOWA J., 1996: *Prawne ramy troski o język*. W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. MIODEK. Wrocław, s. 47—70.
- PUZYŃNINA J., 1978: *O funkcjach języka, tekstu oraz ich elementów leksykalnych*. W: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. Red. M. SZYMCHAK. Warszawa, s. 151—160.
- PUZYŃNINA J., 1990: *O pojęciu kultury języka*. „Poradnik Językowy” z. 3, s. 153—162.
- PUZYŃNINA J., 1995: *O niektórych kontekstach kulturowych normalizacji języka we współczesnej Polsce*. W: *Kultura języka dziś*. Red. W. PISAREK, H. ZGÓŁKOWA. Poznań, s. 20—29.
- PUZYŃNINA J., PAJDIŃSKA A., 1996: *Etyka słowa*. W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. MIODEK. Wrocław, s. 34—45.
- SKRZETUSKI W., 1958: *O Akademii języka ojczystego (1774)*. W: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. T. 1. Oprac. Z. FLORCZAK, L. PSZCZOŁOWSKA. Red. M.R. MAYENOWA. Warszawa, s. 441.
- WALCZAK B., 1999: *Zarys dziejów języka polskiego*. Wrocław.
- WALCZAK B., 2010: *Cyprian Kamil Norwid o języku polskim*. „Poradnik Językowy” nr 1, s. 18—23.